

Ludwik Smolski

1919-1979



Absolwent Szkoły Morskiej w Londynie z 1940 roku; uczeń na „Darze Pomorza” w ostatnim przedwojennym rejsie żaglowca, II oficer na s/s „Wigry”, ocalały z katastrofy statku, dyrektor Gimnazjum i Liceum Morskiego w Landywood koło Birmingham.

Urodził się 12 kwietnia 1919 r. w Taganrogu w Rosji; ojciec Karol, matka Maria z Dackiewiczów¹. Do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni wstąpił w 1937 r.

Jako uczeń II roku Wydziału Nawigacyjnego brał udział w podróży ćwiczebnej, w którą „Dar Pomorza” wyruszył 18 sierpnia 1939 r. W drodze powrotnej komendant Konstanty Kowalski otrzymał radiodepeszę, by skierować fregatę do najbliższego neutralnego portu. Najpierw zawinęła do Öxelosundu, następnie do Sztokholmu. Z Göteborga uczniowie na pięciu statkach udali się do Wielkiej Brytanii. W Dartmouth zostali zaokrętowani na stojący na kotwicy w zakolu rzeki Dart s/s „Kościuszko”. Jak wspominał Jan Skura (abs. WN z 1943): „Naszym przełożonym stał się wtedy uczeń drugiego kursu Ludwik Smolski. Wysoki i przystojny, budził szacunek wśród kolegów”². W listopadzie „Kościuszko” został bazą Marynarki Wojennej i przemianowany na ORP „Gdynia”. Uczniowie przebywali nadal na statku, oczekując zapadnięcia decyzji na wyższych szczeblach co do ich dalszych losów. „Chłodna i deszczowa angielska pogoda sprawiała, że często dokuczały nam przeziębienia. Nasz «przywódca» Ludwik Smolski dostał zapalenia płuc i leżał w statkowym szpitalu. Odwiedzając go, przekazywałem mu wiadomości usłyszane przez radio”³.



S/s „Wigry”

Ludwik Smolski kontynuował naukę – dla uczniów II roku WN został zorganizowany w Londynie kurs uzupełniający (16 stycznia 1940 r. słuchaczy było 11⁴) i 1 września 1940 r. otrzymał dyplom aspiranta porucznika żegluga małej. Od maja do sierpnia tego roku pływał też jako asystent pokładowy na s/s „Wigry”, należącym do Bałtyckiej Spółki Okrętowej Wincentego Bartosiaka (abs. WN z 1922), następnie parę miesięcy na statku „Despina”, ale w czerwcu 1941 r. powrócił na „Wigry” – jako II oficer. Pływał na nim do 15 stycznia 1942 r. – do zatonięcia „Wigier” w czasie sztormu u wybrzeży Islandii (przeżył katastrofę jako jeden z dwóch).

Ludwik Smolski 20 lutego 1942 r., zeznał jako świadek przed sądem morskim w Reykjaviku, przedłożył również pisemne oświadczenie. Napisał m.in., że s/s „Wigry” zdryfował na skały o godzinie 20.08. Kapitan Władysław Grabowski (abs. WN z 1928) kazał radiooficerowi natychmiast nadać sygnał SOS, a mechanikowi – wygasić pracujący kocioł i wypuścić parę dla uniknięcia eksplozji, bowiem poziom wody w maszynowni szybko się podnosił. Rozkazał też opuścić na wodę jedyną szalupę. Statek przewrócił się na lewą burtę i zatonął w ciągu siedmiu minut. Kapitan pozostał na statku wraz z kucharzem i niemożliwe było ich uratowanie ze względu na fale odrzucające szalupę od statku. Rozbitkowie wyrzucili z szalupy dryfkotwę i pozostawali niedaleko miejsca, w którym zatonął parowiec, a nocą wylewali olej w celu zmniejszenia uderzenia fal zalewających szalupę i wystrzelili rakiety.

Rankiem 16 stycznia zobaczyli brzeg i zaczęli wiosłować w jego kierunku. Około godziny 11 duża fala wyrzuciła szalupę, wymywając wszystkich. Większości udało się do niej dotrzeć i ją odwrócić, lecz byli już za słabi, aby wylewać wodę. Fale znów wyrzuciły szalupę. Do brzegu dotarło tylko trzech: Ludwik Smolski, marynarz Bragi Kristjans-

son i radiooficer, który jednakże już na brzegu zmarł⁵.

Ludwik Smolski po opuszczeniu szpitala został skierowany do pracy w biurze. Tak to wspominał kpt. ż.w. Edward Gubała: „Ujrzałem obok mojego biurka siedzącego na krześle młodego, ale bardzo zmizerowanego człowieka. Na mój widok wstał z dużym wysiłkiem i przedstawił się słabym głosem: – Jestem Ludwik Smolski, były drugi oficer na «Wigrach». [...] Mogłem się przyrzec memu gościowi uważnie, gdyż światło z okna padało wprost na niego. Był wysoki i tak chudy, że ubranie wisiało na nim jak na kiju. Twarz miał podłużną, oczy szare, głęboko zapadnięte i cerę ziemistoszarą, jak z pergaminu. Usta szerokie, popękane, nabrzmiałe, koloru fioletowego. Gdy oparł na blacie biurka rękę, stwierdziłem, że jest trupioblada i koścista, czubki zaś palców sine, a paznokcie brązowoczarne. Sam wygląd tego człowieka mówił za siebie. Że żył, graniczyło z cudem.

Przepełniony współczuciem, by przerwać kłopotliwe milczenie, zaproponowałem:

– Może się napijemy dobrej, gorącej herbaty? Zaraz nastawię elektryczny czajnik.

– Chętnie, panie kapitanie, od miesiąca jest mi bardzo zimno!”⁶

Zapytany o plany powiedział: „– Gdy zdrowie dopisze, wracam na morze, ale będę nalegał, by wysłano mnie na cieplejsze wody”⁷.

Do pracy na statkach Ludwik Smolski powrócił, lecz nie – jak tego pragnął – na ciepłych morzach. Od lipca do grudnia 1942 r. był II oficerem na, należącym również do

BSO, s/s „Narocz”. Statek ten „chodził w konwojach przybrzeżnych, pływał do Islandii. Czy brał również udział w konwojach atlantyckich? Zapewne sporadycznie, ale nie natrafiłem na wzmianki, które by to potwierdzały”⁸ – pisał Jerzy Miciński.

W styczniu 1943 r. Ludwik Smolski zamustrował na m/s „Sobieski”, w zastępstwie – na miesiąc, jako IV oficer, a w sierpniu powrócił na trzy miesiące na „Narocz”. Od 1 listopada 1943 r. do 30 czerwca 1944 r. kształcił się na kursie kapitanów żeglugi wielkiej, po czym w grudniu 1944 r. został I oficerem na „Narocz”, do kwietnia 1945 r.

W 1946 r. został dyrektorem Gimnazjum i Liceum Morskiego w Landywood (jako drugi w kilkuletniej historii szkoły, po rezygnacji kapitana Karola Olgierda Borchardta).

Do Polski nie powrócił. Kontynuował studia w Wielkiej Brytanii, uzyskał tytuł inżyniera, a z początkiem lat 60. wyjechał do Kanady, gdzie po kilku latach założył firmę Polcon, zajmującą się oczyszczaniem ścieków przez utlenianie⁹.

Zmarł na serce 18 maja 1979 r. w New Charing Cross Hospital.

Z dużym szacunkiem pisali o nim koledzy, m.in. Wadim Taniewski-Elliott (abs. WN z 1932) w nekrologu napisał: „Głęboko patriotyczny, bardzo obowiązkowy, wybitnie zdolny, był wielce wartościową jednostką w Polskiej Marynarce Handlowej. [...] dobry Polak”¹⁰, a Edward Mikeska w 1992 r. wspominał: „Był dla nas wszystkich postacią wzorowego oficera: «Czyń» lub «Giń»”¹¹.



Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, Gdynia 2000; Daniel Duda, *Kpt. ż.w. Ludwik Smolski. Bohater atlantyckich konwojów, dyrektor polskiego Liceum Morskiego w Landywood w Wielkiej Brytanii (1919-1979)*, maszynopis biogramu w zbiorach Sali Tradycji UMG; Wadim Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Andrzej Perepeczko, *Szkoła Morska Tczew-Gdynia 1920-1969*, Gdynia 1992; Jan Skura, *Przez morza i oceany*, Gdynia 2004; Edward Gubała, *Przygoda mojego życia*, Gdańsk 1973; Jerzy Miciński, Bohdan Huras, Marek Twardowski, *Księga statków polskich*, tom 3, Gdańsk 1999; „Okólnik” 1979, nr 139; „Okólnik” 1980, nr 140, „Okólnik” 1992, nr 160; dokumentacja w zbiorach Sali Tradycji UMG; www.myheritage.pl

1 Za: https://www.myheritage.pl/names/ludwik_smolski

2 Jan Skura, *Przez morza i oceany*, Gdynia 2004, s. 37.

3 Ibidem, s. 39.

4 Andrzej Perepeczko, *Szkoła Morska Tczew-Gdynia 1920-1969*, Gdynia 1992, s. 124.

5 Za: kserokopia oświadczenia Ludwika Smolskiego, w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/1866, s. 16-18.

6 Edward Gubała, *Przygoda mojego życia*, Gdańsk 1973, s. 340.

7 Ibidem, s. 345.

8 Jerzy Miciński, Bohdan Huras, Marek Twardowski, *Księga statków polskich*, tom 3, Gdańsk 1999, s. 216.

9 Za: Daniel Duda, *Kpt. ż.w. Ludwik Smolski. Bohater atlantyckich konwojów, dyrektor polskiego Liceum Morskiego w Landywood w Wielkiej Brytanii (1919-1979)*, s. 4.

10 Z żałobnej karty, [w:] „Okólnik” 1979, nr 139, s. 38.

11 Edward Mikeska, *Lat temu 50*, „Okólnik” 1992, nr 165, s. 29.